Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK POLITYCZNO SPOŁECZNY

Adres Redakcji „Głosu Prawdy" Szpitalna 1 m. 3 II p.; telefon 295-67.
Godziny przyjęć codziennie, prócz niedziel i świąt od godz. 4 — 6.
Administracja czynna od 10 — 2 i od 4 — 6.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Rok III. WARSZAWA, DNIA 14 MARCA 1925. Nr 79.

Polska myśl historyczna w dobie obecnej.

Z powodu imienin Marszałka Polski.

Za kilka dni, 19 marca, myśl i kroki olbrzymiej części Narodu skierują się, przetartym już przed rokiem szlakiem, — do Sulejówka.

Dobiegające z całego kraju echa przygotowań, świadczą, iż pielgrzymka ta w roku bieżącym potężniejszą jeszcze niźli w ubiegłym popłynie falą, że wzrasta, potężnieje poryw rozumu politycznego i serca ku krynicy Narodu odrodzenia, ducha wzniosłości, woli i mądrości zwyciężania — osoby Pierwszego Żołnierza i Statysty Rzeczypospolitej.

Dwa ostatnie lata niezmordowanie i konsekwentnie pracowały na ten tryumf Piłsudskiego w sercach Narodu, w myślach polityków trzeźwych a uczciwych.

Nieszczęsnym jego przeciwnikom, powiedzmy raz szczerze, wrogom Rzeczypospolitej, się zdawało, że Sulejówek poniży i rozpyli w niepamięć Piłsudskiego, a to historja Polski Odrodzonej przeniosła swą siedzibę do cichego dworku podmiejskiego i uczyniła zeń symbol Wielkości Narodu i przystań jego zatrwożonego o losy Ojczyzny umysłu i serca.

Było kaprysem losu dozwolić im zademonstrować ich genjusz sterowania statkiem państwowym i metody uszczęśliwiania rodaków.

Odebrawszy narodowi drogowskaz i kompas, kazali mu szukać w grząskim błocie swego ducha, aspiracji i czynów, śladów jego drogi historycznej — zepchnęli go na bezdroża, ku przepaści. Wierząc w zaślepieniu, iż walczą z przeciwnikiem politycznym, wyeliminowali z polityki państwowej przewodnią myśl historyczną Polski, nie zdobywszy się na tyle rozumu i sprytu, by ją, chociażby nieudolnie, kontynuować.

Dlatego twierdziłem i twierdzić będę, że Endecy nie byli nigdy i nie są patrjotami ani politykami.

Wolno zmieniać symbole, lecz nie wolno ich niszczyć. Wolno walczyć z ludźmi rządy sprawującymi, lecz zbrodnią jest mordować państwo. Wolno obalać wielkości, lecz dowodem głupoty lub cynizmu jest czynić to, gdy się nie potrafiło podpatrzeć i zrozumieć ich tajemnic, i ocenić ich siły.

Kogo postawili Endecy na miejscu Piłsudskiego? Komu wyrządzili krzywdę przez tryumf jego usunięcia się w zacisze domowe? Co wygrali dla siebie, swoich ambicji, a nawet kieszeni, przez to tragiczne zwycięstwo? Co dali Narodowi, pozbawiwszy go, na czas jakiś, Wodza?

Skompromitowawszy radykalnie w ogniu władzy swoje zaściankowe bóstwa, zniszczyli cały swój kredyt w społeczeństwie, wszystko co posiadali cennego i pociągającego — czar niespełnionych obietnic, w wielkie zaklętych hasła. Zastąpiwszy rozum polityczny zachłonnością partykularnych instynktów, dali Polsce klęski, upokorzenia, zniszczenie i perspektywy katastrofy, dzisiaj dopiero nabrzmiewające pełnią grozy i tragizmu.

Wóz państwowy do dnia dzisiejszego toczy się po bezdrożach, na jakie pchnięty został, na złość Piłsudskiemu, przez Endecję.

Nie upajajmy się myślą, że obecnemu premjerowi udało się uratować nasze finanse. Narody nie stoją pieniądzem. W sierpniu 1914 r. wszystkie państwa europejskie obracały złotem, a mimo to wiele z nich doznało ciężkich klęsk i upadku. W listopadzie 1918 Polska była największą nędzarką świata, a przecież powstała do życia niepodległego politycznie, i wygrała jedną z największych w swej historji wojnę.

Pieniądz jest jedną z ważnych podstaw życia narodu, lecz jego źródła leżą w duchowych wartościach, na drogach historycznego przeznaczenia rozrzuconych.

Zejść z tej drogi, znaczy zmierzać ku katastrofie, i katastrofę prowokować.

Czyż trzeba uzasadniać, iż, mimo wszystkie zasługi poszczególnych ludzi, w całej konstelacji odpowiedzialnych kierowników losami Rzeczypospolitej, nie ma ani jednego statysty, widzącego w mgławicy dzisiejszej sytuacji historyczną myśl polską i zdolnego narzucić ją innym?

Czy nie wystarczy, zamiast odpowiedzi na to pytanie, wskazać na sytuację kresową, na treść rozmów toczących się pomiędzy Berlinem, Londynem i Paryżem, w Genewie, na tenor i treść walk sejmowych im towarzyszących, na stan naszej armji i psychikę społeczeństwa?

Cóż naturalniejszego nad rodzącą się w tych warunkach powszechnie trwogę o Polskę i gorączkowe poszukiwanie męża, którego słowo władne było by budzić mdlejącego ducha, odwracać lub miażdżyć grożące niebezpieczeństwa?

I to jest właśnie największem dla umiejących patrzeć wskazaniem, że instynkt samoobrony społeczeństwa patrjotycznego nie znajduje dla siebie ostoi w pałacach opromienionych aureolą oficjalnej władzy, a ponad niemi kieruje się do Sulejówka, gdzie zamieszkała polska historyczna myśl polityczna, polski rozum stanu, wzniosłość ducha, siła budzenia w sercach Narodu wiary we własne siły, i moc rządzenia.

Nie można też nie widzieć, że bliskim jest dzień, kiedy wołanie o ujęcie przez Piłsudskiego steru Rzeczypospolitej stanie się potężnym wyrazem jednomyślnej woli Narodu, której podmuch może strącić w przepaść wielu nieostrożnych i nierozsądnych polityków.

W. Stpiczyński.

Legjoniści o Komedancie.

Z powodu imienin Marszałka Polski J. Piłsudskiego, Legjoniści zwrócili się do społeczeństwa z odezwą następującej treści:

Obywatele!

19-ty marca, dzień imienin Komendanta Józefa Piłsudskiego, jest od lat kilku świętem zwycięstwa polskiego ducha szlachetnego, wolność nad życie ceniącego; świętem tryumfu ofiary krwi za Wolność i w imię wielkich ideałów Demokracji przelanej.

Czciliśmy i czcimy w osobie Komendanta symbol Wielkości Narodu, Genjuszu polskiej myśli politycznej, Sławy naszego oręża, najwyższych wartości ducha narodowego i cnót obywatelskich.

W historji naszych czasów imię Jego jest i pozostanie symbolem nowej wielkiej ery w życiu Narodu — odrodzenia duchowego i dziejowej doniosłości skoku od Polski szlacheckiej, poprzez półtora wieku niewoli, ku Polsce demokratycznej, wolą ludu rządzonej, promieniejącej duchem tolerancji, skupiającej pod swemi skrzydłami, w imię hasła: „za naszą i waszą wolność", narody Wschodu Europy. Duch Jagiellonów, przekreślając parowiekową degenerację genjuszu narodowego, wiany w nowoczesne formy życia, odżył w historycznej dobie Piłsudskiego.

Biada Polsce, biada nam, gdy treść polityczna i moralna tego ducha, którego upadek pociągnął za sobą już raz upadek Polski, miała, rozbiwszy kajdany niewoli, ulec zagładzie w walce ze spuścizną niewolnictwa i rozwydrzeniem zaślepionej prywaty.

Hańba wieczysta naszemu pokoleniu, gdybyśmy się mieli okazać, miast wolnym narodem, stadem sępów, w zapamiętaniu rozrywania na strzępy ciała własnej matki, wpadajacych dobrowolnie w sidła niewoli.

Odsunięcie Piłsudskiego od kierownictwa nawą państwa winno być dla nas groźnem w tym względzie ostrzeżeniem.

Trzeba mieć umysł prostacki, by upatrywać w tem zdarzeniu zmienność losów jednostki. To sztandar Polski Odrodzonej został zerwany z masztu Rzeczypospolitej i schowany do lamusa wspomnień, by ci, którzy go zerwali, mogli wywiesić przechowany skrzętnie, sto pięćdziesiąt lat nad nami powiewający, sztandar żałoby.

Odsunięcie Piłsudskiego jest wyłącznie tryumfem odżywającego ducha rozkładu, który w w. XVIII doprowadził Polskę do rozbiorów i niewoli. Treść polityczna tego faktu ma skalę dziejową, rozpiętą ponad rozgwarem partyjnych walk i programów.

Dzień narodzin rokoszu lanckorońskiego był dniem tragicznego zwycięstwa prywaty i zacietrzewienia partyjnego nad rozumem stanu; zmartwychpowstania i wkroczenia na widownię polską — znanego naszej historji — widma anarchji, niszczycielstwa, klęski narodowej i upokorzeń.

Męczeńska śmierć ś. p. Prezydenta Gabryela Narutowicza — to pierwszy wiekopomny czyn rokoszu, to pierwszy sygnał zepchnięcia Polski z wyżyn, na które wzniosła ją Demokracja z Piłsudskim na czele, na równię pochyłą ku przepaści wiodącą.

Ten duch szaleństwa kołacze się do dnia dzisiejszego po ziemiach Rzeczypospolitej i wywiera nacisk na ster państwa. Do dnia dzisiejszego pełno w Polsce śladów żrącego brudu moralnego, naniesionego obficie w pamiętne dni cynicznego krzyżowania Polski przez zbiorowego Judasza z Lanckorony.

Mimo, iż wiele śladów tej inwazji niszczycielstwa zatarto, że z toni wyratowany został rękoma Władysława Grabskiego Skarb narodowy, myśl polityczna Polski kształtowana jest nadal przez naturalnych następców winowajców rozbiorów — zdemoralizowanych w służalstwie zaborcom nikczemników.

Urodzeni w niewoli i z niewolą zżyci, niszczą Polskę, którą otrzymali darmo, ze spokojem płynącem z doświadczenia, że w niewoli, pod opieką obcych bagnetów, spokojniej narastały ich fortuny i płynęły dni bezdusznego życia.

Polska Odrodzona nie może, bez zatracenia swej historycznej misji zaprzeczenia przelanej ofiarnie za wolność krwi, tolerować w milczeniu tego stanu rzeczy.

Siew klęski i zbrodni, rzucony w zagony polskiej myśli i ducha przez Lanckoronę, musi być z korzeniami wyrwany i zniszczony.

Obywatele!

Wzywamy was, abyście przez manifestacyjne skupienie się w dn. 19 marca przy osobie Piłsudskiego dali wyraz woli podjęcia i rozegrania decydującej walki o byt Polski, Jej wielkość i jasną przyszłość.

— Sztandar Polski Odrodzonej na maszt Rzeczypospolitej!

Takie jest hasło i zadanie na dzień 19 marca r. b.

Polityka obaw.*)

Jedna z firm poruszyła niedawno kwestję pozyskania przychylności angielskiej polityki dla Polski, która winna, zdaniem pisma, nie ustawać w zabiegach, aby przekonać Anglję, ze Polska jest jej potrzebną i pożyteczną.

Podobne sądy dają miarę rozpowszechnionej u nas naiwności w osądzaniu zagadnień polityki zagranicznej.

*) Artykuł ten nie we wszystkich punktach pokrywa się z poglądami Redakcji. Umieszczamy go wszakże, gdyż zawiera wiele myśli i uwag słusznych, które mogą zainteresować naszych czytelników.

Zali można przypuścić, aby Anglja nie oceniała dokładnie, co Polska dla niej jest warta, jako ewentualny sojusznik w jej przyszłym konflikcie z Rosją? Anglja umie rachować trzeźwo, (zbyt trzeźwo nawet, aby czasem się nie przerachować). Skoro więc daje się w Anglji posłuch zabiegom niemieckim o poprawę wschodniej granicy, to z pewnością nie dzieje się to dlatego, iż Anglja wierzy naprawdę, że granice Polski są niesprawiedliwie wymierzone, lub że Anglji chodzi o utrzymanie pokoju (bo taktyka angielska prowadzi raczej do wojny). Chodzi tu raczej o bezpośredni interes Anglji, a mianowicie o to, aby odwrócić uwagę i ekspansję Niemiec od spraw kolonjalnych, od spraw tych ich kolonji. które, jak wiadomo, zagarnęła Anglja. Jest to taktyka stosowana przez Anglję nie po raz pierwszy. Wiadomo przecież, że Rosja była nieraz nęcona Konstantynopolem, aby odciążyć jej ciśnienie na daleki Wschód. Jest to gra, która w stosunku do Polski może mieć także na celu przeciwdziałanie wpływowi Francji na kontynencie, a która, nęcąc Niemcy, nie da im prawdopodobnie nigdy osiągnąć w całości objektu ich pożądań — ale może im pomóc do stopniowego zaspakajania ich „Drang nach Osten" — wzamian za wyrzeczenie się ostateczne kolonji. Przypominamy, że w warunkach niemieckich przystąpienia do Ligi Narodów sprawa kolonji była poruszona, a obecnie zeszła w cień, wobec wysuniętych żądań rewizji granicy wschodniej.

W zrozumieniu tych zależności interesów, polityka angielska stara się często o to, aby Polska nie była zbyt silną, bo wtedy przestałaby odgrywać rolę przynęty dla Niemiec, a piorunochronu dla interesów kolonjalnych angielskich. Wobec takich konjuktur powstaje pytanie: czy nasza polityka zagraniczna umie parować te zamierzone lub grożące ciosy, czy umie znaleźć odpowiednie dywersje, któreby mogły pouczyć angielskich mężów stanu, że gra interesami Polski może być dla samej Anglji niebezpieczna, gdyż może popchnąć Polskę definitywnie w objęcia jednego z wrogów tego mocarstwa?

Należy stwierdzić, że nasze ministerstwo Spraw Zagranicznych umiało dotąd uprawiać przeważnie tylko jedną taktykę, a mianowicie: taktykę pozyskiwania sprzymierzeńców dla jakichś posunięć, czy obrony interesów Polski za cenę ustępstw na polu najbardziej nawet żywotnych spraw ekonomicznych lub państwowych. Był to bezwątpienia postęp, gdyż jeszcze przed dwoma laty nie umieliśmy stosować nawet takiej taktyki, ale, niestety, posunięcia te, obok tego, że są niewystarczające, nie są stosowane dość planowo i konsekwentnie, a zwłaszcza miara ustępstw bywa wymierzana nieraz zbyt hojną ręką i ponad miarę uzyskanych wzamian czysto teoretycznych walorów, polegających na poparciu spraw, które nieraz bronią się same, lub za które i tak trzeba zapłacić słono właściwemu kontrahentowi.

W ten sposób płaci się podwójnie: temu kto daje i temu kto popiera, by tamten dał, a dzieje się tak tylko dlatego, że nieumiejąc „obstawić“ przeciwnika lub partnera, tak, by on nas „potrzebował“, potrzebujemy zawsze wszystkich i stale drżymy przed przegraną naszych najsłuszniejszych nawet postulatów.

Ostatnio dla pozyskania sobie poparcia Watykanu, w nadziei, że będzie on nas bronić przed zachłannością sąsiadów, zawarliśmy skandaliczny w niektórych punktach konkordat, który państwo może narazić na nieobliczalne straty moralne i materjalne, na lata całe pieniactwa o ziemię, sporów o parochów i na inne kłopoty, których nie opłaci nigdy ta doraźna korzyść, jaką spodziewamy się osiągnąć dzięki przychylnosci Watykanu.

Nieproporcjonalność i niekonsekwencja naszych posunięć jest widoczna, gdy fakt konkordatu zestawi się z faktem targowania się o drobne stosunkowo ustępstwa ekonomiczne z przychylnym dla nas mocarstwem, które nieraz wyświadczało nam poważne usługi polityczne. Ale za to nasze M-stwo Spraw Zagranicznych, obawiając się przyszłych niepowodzeń, popiera zazwyczaj uroszczenia drobniejszych nawet państw w dziedzinie ekonomiczno-finansowej i handlowej, wychodząc widocznie z tej złudnej maksymy, że pozyskanie sobie „czapką i papka“ jak największej liczby „przychylnych“, wyjdzie Polsce na dobre. Tymczasem rezultat ostateczny, do którego zdąża ta polityka, może być taki, że w końcu nie będziemy mieli czem płacić rzeczywistym obrońcom naszych interesów.

Wynika z tego, że sama taktyka defenzywna w polityce, polegająca na pozyskiwaniu poparcia tych, lub owych państw, jest niewystarczająca i musi być zastąpiona przez taktykę bardziej czynną, choć mniej może szczerą i prostą, bo polegającą na takiem, lub innem braniu udziału w zarysowujących się ugrupowaniach państw.

O ile możemy sądzić, ostatnie posunięcia naszego ministra Spraw Zagranicznych zdają się wskazywać na takie właśnie uzupełnienie taktyki politycznej.

Profesor Bossowski, w artykule umieszczonym w *Słowie* wileńskiem z dn. 26. 2. 25 r. „O obecnej sytuacji politycznej“, wskazuje właśnie na utworzenie się dwóch grup mocarstw, a to przez zbliżenie się Angji do Ameryki i Japonji do Rosji. Najogólniejszą myślą artykułu profesora Bossowskiego zdaje się być życzenie, by Polska zbliżyła się do jednego z tych ugrupowań. I to jest słuszne. Ale trudno zgodzić się z profesorem Bossowskim, gdy mianowicie zaleca nam wzięcie udziału w bloku antysowieckim organizowanym pod egidą Anglji, przyczem p. professor Bossowski zapomina o tem, co sam mówił na początku, mianowicie, że Anglja stara się Niemcom zapłacić za kolonje — skórą Polski. Czyż wzięcie udziału w bloku anty-

sowieckim wraz z Niemcami uwolniło by nas od groźby takiej zapłaty? Za jakąż więc cenę miałyby się Anglji wysługiwać Niemcy? I czy słusznem jest przypuszczenie, że Anglja zwalcza Francję w jej sojusznikach, a równocześnie pomaga jej do osiągnięcia porozumienia z Niemcami — do owego „małżeństwa metali francuskich z węglem niemieckim", które to właśnie małżeństwo jest najgroźniejsze dla przemysłu angielskiego?

Czy nie należy raczej sądzić, że Anglja chcąc wziąć udział w układzie zabezpieczającym Francję i Belgję, czyni to dlatego, aby przeszkodzić bezpośredniemu porozumieniu Niemiec i Francji, lub też, by stępić ostrze takiego porozumienia.

A jeżeli układ ekonomiczny Francji z Niemcami jest koniecznością, to układ o bezpieczeństwo może go tylko przyspieszyć, a wtedy czy Anglja, według tezy profesora Bossowskiego, zacznie z kolei szkodzić Niemcom za ich zbliżanie się do Francji, czy też przebaczy im wspaniałomyślnie to, czego nie mogła przebaczyć Polsce i Czechosłowacji? I czy nie wtedy właśnie będzie moment odpowiedni na zbliżenie się Polski do Anglji?

Czy niezbyt wielką ceną byłoby zaangażowanie się Polski w bloku antysowieckim wzamian za pozyskanie łask angielskich o wątpliwej stałości?

Wreszcie czy opowiedzenie się po stronie bloku anglosaksońskiego nie poróżniło by nas z dotychczasową sojuszniczką — Francją?

Z. Ł.

Memorjał Wileńskiego Biura Prac Politycznych w sprawie Kresów Wschodnich.

W styczniu r. b. rządowi wręczony został przez Wileńskie Biuro Prac Politycznych obszerny memorjał programowy w sprawie polityki kresowej — wydrukowany in extenso w styczniowym zeszycie miesięcznika *Droga*.

Losy momorjałów składanych na biurkach ministrów są zbyt znane, by można było uwolnić się od uczucia obawy, iż i w danym wypadku, gdy chodzi o jedną z najdonioślejszych i najdrażliwszych spraw państwowych, dla rozwiązania której z łona rządu nie wyszedł jeszcze na światło dzienne żaden, w pełnem tego słowa znaczeniu—program, elaborat wileński złożony zostanie do archiwum, z którego po niewczasie historyk będzie mógł się dowiedzieć, iż w wielu dziedzinach życia nie brakło w Polsce dzisiejszej rozumnej myśli politycznej, tylko nie znalazła ona uznania wśród głów kierowniczych, sama do głosu nigdy nie dopuszczona.

Duch rządów wszakże tkwi w społeczeństwie — jest emanacją jego świadomości politycznej, jego myśli i woli.

Stąd też nie we wszystkich wypadkach, a zwłaszcza w odniesieniu do zagadnień podstawowych polityki państwowej, odpowiedzialność za fałszywe ich ustalanie, lub zgoła, trudu tego unikanie, może być przypisywana jednostkom-ministrom, zwłaszcza, gdy, jak to ma miejsce u nas, trudno było by wskazać komplet zdolnych do rządzenia mężów stanu, na obsadę jednego gabinetu. Przy całej litanji gabinetów i ministrów, zdobiącej karty sześcioletniej historji Odrodzonej Polski trudno uniknąć po-

woływania do rządzenia ludzi wprost miernych, a przeto niezdolnych w gruncie rzeczy do ponoszenia odpowiedzialności za politykę Państwa.

Gdy indywidualność ludzi rządzących przestaje ważyć na szali losów Państwa, odpowiedzialność za nie spada tem pełniej na barki społeczeństwa. Lecz tu właśnie tkwi źródło polskiego dramatu.

Społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem jego intelektualna elita, oddaje się zbyt namiętnie nałogowi nieuctwa w sprawach państwa. Indywidyalność jego nie może się z tej przyczyny wykrystalizować, by rządzić, rządy kontrolować, myśl twórczą zapładniać, podsycać, i realizować.

Gdzież drugie państwo na świecie, tylu trapione trudnościami i troskami? A jednocześnie gdzież drugie społeczeństwo tak apatyczne, na głupią demagogję jedynie reagujące, tak pozbawione namiętności w ważnych sprawach politycznych?

Z tej sprzeczności pomiędzy rozpędem życia i martwotą naszego społeczeństwa rodzą się i rodzić muszą bolesne konflikty, budzące szmer niezadowolenia i trwogi.

Tak narasta groźny konflikt na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Nikt nie chce słyszeć głosu alarmowego dzwonu. Tak struś, schowawszy głowę w piasek, by nie widzieć łowcy, znalazł się w niewoli i stracił ozdobę z najcenniejszych piór. Czy nie płyną z tej przygody skrzydlatego polityka dla nas niejakie wskazówki i nauka?

* * *

Memorjał wileński winien być poważnie wzięty pod rozwagę z dwóch względów:

1) sporządzony został przez ciało polityczne kompetentne w sprawach kresowych;

2) ujmuje problem ziem wschodnich, a zwłaszcza białoruskich, wszechstronnie i rzeczowo.

Stwierdzając na wstępie wadliwość i połowiczność dotychczasowych poczynań rządu na ziemiach wschodnich, Wileńskie Biuro Prac Politycznych w następujący sposób formułuje założenia racjonalnej polityki:

„Istotą niepowodzenia państwowości polskiej na ziemiach lit.-białoruskich i ruskich, jest zastosowanie do budowy Państwa — złożonego pod względem narodowościowym — doktryny państwa narodowo-jednolitego.

Współczesna Rzeczpospolita Polska, mimo 150 letniej przerwy w jej życiu państwowem, stanowi jednakże dalszy ciąg rozwoju dziejowego wspólnej Rzeczypospolitej, ongiś, z dobrowolnej umowy ludów ją zamieszkującej powstałej. Pomimo utraty na Wschodzie w Traktacie Ryskim połowy swych terytorjów, posiada Rzeczpospolita i w obecnym swym składzie $^1/_3$ ludności inoplemiennej w zwartej masie zamieszkującej jeszcze połowę ziem w granicach jej pozostałych i nie **da się pomyśleć, w nowoczesnych warunkach, rządzenie tak obszernemi krajami,** jak nasze ziemie białoruskie i ruskie, **bez współudziału w tych rządach ludności, stanowiącej większość tych obszarów.**

Polska, bez współpracy twórczej wszystkich ludów ją zamieszkujących, w szczególności Rusinów i Białorusinów, normalnie rozwinąć się i okrzepnąć nie będzie w stanie. Od osiągnięcia tego celu zależeć będzie siła, pomyślność i rozkwit Państwa.

Dobrowolna jednak i rzetelna współpraca nad utrwaleniem bytu państwowego wspólnej Rzeczypospolitej i chętne ponoszenie dla utrzymania tego bytu ciężarów i obowiązków przez wszystkich, możliwe jest jedynie przy równości praw i dobrodziejstw, któremi Rzeczpospolita obdarza swych obywateli.

To też warunkiem niezbędnym pozyskania tej współpracy być musi **wprowadzenie faktycznego równouprawnienia** w życiu państwowem, społecznem i kulturalnem wszystkich ludów, wchodzących w skład Rzeczypospolitej, stworzenie warunków do ich swobodnego i wszechstronnego rozwoju narodowego, jak również otoczenie należną państwową opieką ich potrzeb gospodarczych i kulturalnych.

To, co obecnie w tej dziedzinie się dzieje, robi wrażenie bezprawia, inspirowanego z góry, pokrywanego obłudnemi frazesami.

Z tem bezprawiem winna być podjęta walka stanowcza i nieubłagana.

Pozatem, do obszarów, stanowiących, jak wspominaliśmy, niema, połowę Rzeczypospolitej, przenoszących rozmiarami czterokrotnie Belgję, a różniących się od Centrum zarówno pod względem narodowościowym, wyznaniowym jak i układem stosunków kulturalnych-społecznych i gospodarczych, obszarów, związanych z terenami ościennemi wspólnością wyznania i pochodzenia, stanowiących właściwie ich przedłużenie, a więc szczególniej czułych na wszelkie przejawy życia zakordonowego, nie da się zastosować w rządzeniu jednakowych szablonów, dobrych dla województw centralnych, lecz wywracających i anarchizujących stosunki na tych ziemiach

Musimy uświadomić sobie, że **odmienność warunków wymaga odmiennych metod rządzenia,** odmiennych środków działania, innego ujmowania całokształtu spraw społecznych, narodowych, kulturalnych i gospodarczych.

Dlatego uznać musimy, że jedynem rozwiązaniem problemu, harmonijnie godzącem konieczności, wypływające z indywidualności lokalnych z wymaganiami Państwowej racji stanu, byłby, zgodnie z Konstytucją, **szeroki samorząd lokalny w postaci autonomji terytorjalnej,** dostosowanej do wymogów życia miejscowego, dającej możność załatwiania spraw miejscowych zgodnie z ich istotnemi potrzebami i przenoszącej odjum ciężarów życia powszedniego i odpowiedzialności za jego niedoskonałość na samych mieszkańców tych ziem, przy pozostawieniu Centrum dobroczynnej roli opiekuna nad dobrobytem ogólnym i bezpieczeństwem. Znakomicie zmieniłoby to stosunek nastrojów tych Ziem do tego Centrum, potęgując w nich stokrotnie tendencje dośrodkowe. Odpowiedzialność za losy własne i kraju byłaby bodźcem do spotęgowania życia polskiego na Kresach, wydobywając na jaw wszystkie siły jego twórcze, gdy obecnie centralizm, zabijając wszelką inicjatywę i energję, powoduje zanik tego życia, ogólną apatję wśród ludności polskiej, oraz ferment niezadowolenia — niepolskiej.

Musimy stwierdzić, że istotnemi i podstawowemi warunkami sanacji stosunków na ziemiach wschodnich, bez wprowadzenia w życie których nie da się wytworzyć na tych ziemiach ani normalnych stosunków, ani trwale ugruntować związku tych ziem z Rzeczypospolitą, będą:

Powołanie do współpracy państwowej wszystkich ludów kraj zamieszkujących na tle rzeczywistego, nietylko na papierze, ich równouprawnienia i **decentralizacja ustroju w zarządzie tych ziem".**

Po tem zasadniczem ujęciu zagadnienia memorjał rozważa w kolejnym porządku sprawy: administracji, reformy rolnej, potrzeb gospodarczych, oświaty i wyznań.

Materjał zebrany tutaj i wzięty za podstawę wnioskowania jest niezmiernie interesujący i poważny, a dla społeczeństwa b. Kongresówki, Poznańskiego, i Zachodniej Małopolski w wielu wypadkach nowy.

Postaramy się więc zapoznać z nim naszych czytelników w następnych numerach pisma.

w. s.

„Przyjaciele Polski zaczynają się poważnie niepokoić ...o przyszłość Armji Polskiej".

Dyrektor nauk w Wyższej Szkole Wojennej, francuski pułkownik Faury, w okólniku z dnia 26.II 1925 r., rozesłanym oficerom polskim — kandydatom do szkoły, uznał za właściwe

zamieścić, między innemi, następujące zdanie: „Przedwstępne egzamina do Wyższej Szkoły Wojennej dały rezultaty tak marne, że przyjaciele Polski zaczynają się poważnie niepokoić o uzupełnienie polskiego Sztabu Generalnego, a nawet o przyszłość Armji Polskiej".

Przy najdalej posuniętym krytycyzmie względem optymizmu, z jakim minister spraw wojskowych wobec Sejmu i po za nim ocenia rezultat swej gospodarki w wojsku, powyższe oświadczenie płk. Faury jest rewelacją pełną grozy.

Nie wiadomo nam czy płk. Faury zakomunikował swoją opinję przedewszystkiem Szefowi Sztabu Generalnego, zanim podał ją do wiadomości poszczególnym, przeważnie młodszym, oficerom; czy wyraził w powyższych słowach swoją indywidualną ocenę, lub też zgodną opinię wszystkich francuskich instruktorów wojskowych?

Nie zmienia to przecież w niczem faktu, że taka opinja została wypowiedziana i rozpowszechniona wśród korpusu oficerskiego.

Jeżeli się zważy, że nasz sojusz z Francją w chwili obecnej poddany został poważnej próbie wytrzymałości, trudno przejść do porządku nad tego rodzaju oceną naszej armji, wypowiadaną przez jednego z poważniejszych oficerów francuskich, którego słowo znajdzie niewątpliwie łatwiejszy posłuch u marszałka Focha, niż nawet gen. Sikorskiego.

Z drugiej strony, gdyby nawet nasze położenie zewnętrzne było idylliczne, fakt iż nic nam oficjalnie nie wiadomo o niebezpieczeństwie zagrażającem naszej sile zbrojnej, podczas gdy „przyjaciele Polski poważnie się o jej przyszłość niepokoją", jest w najwyższym stopniu drastyczny.

Swiadczy on, iż kraj i jego przedstawiciele są wprowadzani w błąd przez rząd, a zwłaszcza ministra spraw wojskowych, że minister jest złym dowódcą wojska i powinien być niezwłocznie usunięty z tego stanowiska.

Jeżeli minister, broniąc siebie, zapomniał o obowiązku przygotowywania obrony państwa—winien być pociągnięty do odpowiedzialności.

Zaniepokojenie przyjaciół — jest radością wrogów Polski.

Taki rezultat pracy szefa armji byłby sam w sobie najcięższem oskarżeniem.

Sprawa jest zbyt doniosła, by można ją było załatwić przemilczeniem. Musi być wyjaśnione: albo płk. Faury minął się z prawdą i winien ponieść wszystkie stąd płynące konsekwencje; lub też gen. Sikorski jest złym ministrem i wówczas konsekwencje są również jasne.

Sejm musi niezwłocznie spełnić swój obowiązek.

w. s.

„Prymas Królestwa Polskiego“ w Rzeczypospolitej Polskiej.

Nuncjatura Apostolska rozesłała dn. 6 marca za pośrednictwem PAT'a następujące zawiadomienie: Papież na zasadzie przesłanych mu dokumentów zatwierdził tytuł Prymasa Polski dla arcybiskupa Dalbora, oraz tytuł Prymasa Królestwa Polskiego dla arcybiskupa Kakowskiego. Klasyczny przykład rządu Salomona. Rzeczywiście trudne do rozwiązania zagadnienie zaspokojenia aspiracji dwóch pretendujących do zaszczytnych godności książąt kościoła zostało rozstrzygnięte zaiste mistrzowsko.

Zapewne, że inni nasi duchowni dostojnicy nie zasmucą się tą „radosną dla wszystkich wiernych dobrą nowiną“. Pozwolimy sobie na zwrócenie im uwagi, iż karygodnie nie wyzyskano do dziś dnia jeszcze następujących tytułów prymasowskich: Prymasa Księstwa Warszawskiego, Prymasa Wielkiego Księstwa Litwy, oraz Prymasa Królestwa Kongresowego, które to tytuły oczywiście wszystkich tu możliwych nie wyczerpują. Uzyskanie niniejszych zaszczytów trudności — zdaje się — żadnych nie przedstawi, gdyż kan. 211. prawa kościelnego zaznacza wyraźnie, że tytuły prymasa są tytułami czysto honorowemi do których nie jest przywiązana żadna jurysdykcja. Byłaby to zarazem doskonała uciecha dla szanownego redaktora *Warszawianki*, na gwałt alarmującego Polskę katolicką, iż tradycyjne nasze prymasowstwo, na skutek tajnych układów posła Stanisława Grabskiego, zostaje zniesione. Nie sądzimy bowiem, aby wylewający morze łez pan Stroński utrzymywał po głębszym namyśle nadal, że zatwierdzenie dwóch na raz prymasów oznaczą... że niema właściwie żadnego. Zgodzi się zapewne na dziesięciu choćby dostojników godności prymasostwa, wobec widma przekazania tego tytułu do archiwum.

„Państwo Polskie jest Rzecząpospolitą“ —powiada art. 1 konstytucji. Wszelkie tytuły sprzeczne z republikańskim ustrojem naszego kraju są niedopuszczalne. Na straży Konstytucji stoi znaczna część społeczeństwa, a przedewszystkiem rząd powołany jest do obrony Rzeczypospolitej, od uchyleń nawet tylko formalnych. *n.*

Anegdoty sowieckie.

Wydawany w Pradze przez emigrację rosyjską miesięcznik *Płamia* podaje w № 2 z r. b wiązankę anegdot i dowcipów, kursujących obecnie w Rosji, a charakteryzujących w lapidarnych skrótach raj sowiecki. Podajemy kilka ciekawszych.

Żyda rumuńskiego, który wrócił z objazdu Rosji, zapytują:
— Co pan robił w Rosji?
— Zawiozłem tam dwa towary: chleb i trumny. Jeśli rosjanin je, potrzebny mu jest chleb,—jeśli nie je, potrzebna mu jest trumna. Sądziłem, że jestem całkowicie zabezpieczony.

— ?

— Zniszczyli mnie... Wyobraź pan sobie, ten naród nie je i nie umiera?

— Cóż więc robi?

— Męczy się.

* * *

Towarzysz Stalin wygłasza wobec przedstawicieli zakaukazkich republik mowę o gospodarczym ustroju sowietów:

— Zrozumieliście towarzysze?

— Nic nie zrozumieliśmy.

— Nikt nie zrozumiał?

Wstaje Szaptaładze.

— Ja zrozumiałem.

— Co zrozumiałeś?

— Ziemia nasza — plony wasze. Woda nasza — ryba wasza.

* * *

W Petersburgu złodzieje ograbiwszy magazyn jubilerski, pozostawili kartę z napisem:

„Lenin umarł, lecz dzieło jego żyje" *).

* * *

Z okazji przemianowania Petersburga na Leningrad, rozeszła się pogłoska, iż będzie wydany dekret, mocą którego kompletne wydanie dzieł Puszkina będzie przemianowane na kompletne wydanie dzieł Lenina.

* * *

Na zjeździe Sowietów towarzysze zwrócili się do Krasina:

— Dlaczego, towarzyszu, w czasie waszych narad z przedstawicielami obcych państw w sprawie stosunków handlowych wszyscy chętnie się na nie godzą, a kiedy przyjadą do nas, to ani jedna tranzakcja nie dochodzi do skutku?

Na pytanie to, Krasin odpowiedział następującą anegdotą:

— Pewna żydówka zwróciła się do rabina, by się dowiedzieć, jak szybko powróci do niej przepadły bez wieści mąż. Przed oblicze rabina nie została jednak dopuszczona i musiała posłać mu przez ucznia swe zapytanie na piśmie. Rabin odpowiedział, że mąż wróci za pół roku. Uczeń, oddając jej tę odpowiedź, dodał od siebie: „A ja ci powiadam, że on nigdy nie wróci". — „Parszywiec, uniosła się żydówka — skąd ci przyszło do głowy, że więcej wiesz od rabina". — „Stąd, że rabin widział tylko twoje pismo, a ja widzę twoją gębę".

Szkoły techniczne zawodowe w Polsce.

I. Szkoły techniczne typu zasadniczego.

Cel: wykształcenie techników pomocniczych różnych specjalności. Czas trwania nauki 3 lub 4 lata (wyjątkowo mniej).

Warunki przyjęcia: 4 klasy szkoły średniej ogólnokształcącej lub 7 klas szkoły powszechnej lub ukończenie szkoły rzemieślniczo-przemysłowej i egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki i rysunku, prócz tego w szkołach z krótszym okresem nauki konieczną jest praktyka przedwstępna.

---

*) Dewiza komunistów.

1. BORYSŁAW (woj. Lwowskie) — Szkoła Górniczo-Wiertnicza.
2. BYDGOSZCZ (woj. Poznańskie) — Państwowa Szkoła Przemysłowa.
   a) Wydział Przemysłów Rolnych: (cukrownictwo, młynarstwo, krochmalnictwo, syropiarstwo); b) Wydział Grafiki Przemysłowej.
3. DĄBROWA GÓRNICZA (woj. Kieleckie) — Państwowa Szkoła Górnicza i Hutnicza im. Staszica. Wydziały: górniczy, miernictwa kopalnianego, hutniczy i mechaniczny.
4. GRUDZIĄDZ (woj. Pomorskie) — Państwowa Szkoła Budowy Maszyn
   a) Oddział dla majstrów-mechaników; b) Oddział dla techników.
5. KOWEL (woj. Wołyńskie) — Państwowa Szkoła Miernicza i Drogowa. Wydział drogowy.
6. KRAKÓW — Państwowa Szkoła Przemysłowa.
   a) Szkoła budownictwa, b) wydział mechan.-techn., c) wydział chemji technicznej, d) szkoła piwowarska (czas trwania nauki 1 rok).
7. ŁOMŻA (woj. Białostockie) — Państwowa Szkoła Miernicza i Przemysłowo Leśna. Wydział Przemysłowo-Leśny.
8. LWÓW — Wydział Drogowy przy Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie. Wydział elektromechaniczny.
9. ŁÓDŹ — Państwowa Szkoła Włókiennicza, wydziały: przędzalniczy, tkacki. farbiarsko-wykończalniczy i ruchu fabrycznego.
10. POZNAŃ — Państwowa Szkoła Budownictwa Wydziały: budowlany, drogowy, mierniczo-meljoracyjny i szkoła ceramiczno-cegiarska.
11. WARSZAWA — Państwowa Szkoła Budownictwa. Wydziały: budowlany. drogowy.
12. WILNO — Państwowa Szkoła Techniczna. Wydziały: budowlany, drogowy i mechaniczny.
13. WIELICZKA — Państwowa Szkoła Salinarna,

II. Szkoła techniczna typu wyższego.

Cel: wykształcenie techników, mogących po odbyciu pewnej praktyki, pracować samodzielnie. Czas trwania nauki 3 — 3½ lata Warunki przyjęcia: ukończenie 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej i egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki, fizyki i rysunku; w Poznaniu wymagana 1-roczna praktyka przedwstępna.

14. POZNAŃ Państwoda Szkoła Budowy Maszyn — kształci techników-mechaników.
15. WARSZAWA — Państwowa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i S. Rotwanda. Wydziały: budowy maszyn i elektrotechniki.
16. TCZEW — Szkoła Morska. Wydziały: żeglugowy i mechaniki okrętowej.

III. Szkoły techniczne w województwie Śląskiem.

17. BIELSKO — państwowa Szkoła Przemysłowa. Wydziały: włókienniczy, farbiarski i mechaniczny.
18. KRÓLEWSKA HUTA — Państwowa Szkoła Mechaniczna i Hutnictwa (w organizacji).
19. TARNOWSKIE GÓRY — Szkoła Górnicza.

IV. Szkoły kolejowe.

Cel: przygotowanie pracowników fachowych w służbach wykonawczych kolejowych a mianowicie: mechanicznej i drogowo-budowlanej. Wa-

runki przyjęcia: 4 klasy szkoły średniej ogólnokształcącej lub 7 oddziałów szkoły powszechnej i egzamin sprawdzający z języka polskiego, matematyki i rysunków odręcznych. Czas trwania nauki 4 lata.

20. RADOM (woj. Kieleckie) — Państwowa Średnia Szkoła Techniczna Kolejowa.
21. SOSNOWIEC (woj. Kieleckie) — Państwowa Średnia Szkoła Techniczna Kolejowa.
22. WARSZAWA — Państwowa Średnia Szkoła Techniczna Kolejowa.
23. WILNO — Wydział Kolejowy przy Państwowej Szkole Technicznej
24. BRZEŚĆ (nad Bugiem) — Szkoła Techniczna Kolejowa — Zrzeszenie Kolejarzy.

V. Szkoły miernicze.

Cel: wykształcenie mierników dla średnich pomiarów terenowych. Warunki przyjęcia: świadectwo ukończenia 4 klas szkoły średniej lub 7 klas szkoły powszechnej i egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki rysunku. Czas trwania nauki 4 lata.

25. KOWEL — Wydział Mierniczy przy Państwowej Szkole Mierniczej i Drogowej
26. LWÓW — Wydział Mierniczy przy Państwowej Szkole Przemysłowej.
27. ŁOMŻA (woj. Białostockie) — Państwowa Szkoła Miernicza i Przemysłowo-Leśna.
28. POZNAŃ — Wydział Mierniczo-Meljoracyjnej przy Państwowej Szkole Budownictwa.
29. WARSZAWA — Państwowa Szkoła Miernicza (bez kursu I).

Bliższych informacji co do szkół powyższych jak i co do szkół innych typów, udzieli Departament Szkolnictwa Zawodowego przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — Bagatela 12, w Warszawie, lub też Dyrekcja właściwej szkoły.

Apel do anonimów.

Najczęstszym doradcą i współpracownikiem wszystkich bodaj polskich redakcji — jest autor nieznany, Anonim.

Gdyby znalazł się przedsiębiorca, któremu udało by się przełamać opór administracji państwowej i założyć anonimowe pismo, zdołałby niewątpliwie pobić całą prasę na sensacje i zapewnić sobie z dziesiątek tysięcy współpracowników. Tak lubią nasi ziomkowie pisać bez odpowiedzialności.

Przedsiębiorstwo tak wygodne nie powstanie jednak prędko i Anonimy będą w dalszym ciągu kołatać od drzwi do drzwi redakcji pism, absorbując swemi wypracowaniami bezużytecznie ludziom pracy czas, zbierając i roznosząc wzamian żniwo niezadowolenia i rozgoryczenia.

Podsumujmy straty tego stanu rzeczy:

1) w koszach redakcyjnych ginie bezużytecznie wiele, często poważnych, informacji, anomalji, wymagających publicznego wytknięcia i t. d.

2) Anonim traci czas i pieniądze na korespondencję, redakcja na jej czytanie i niszczenie, lub chociażby tylko odsyłanie do kosza;

3) Anonim żywi niezadowolenie z pisma, które z jego wiadomości nieskorzystało, nie szczędząc często pod jego adresem insynuacji, oskarżeń i t. d.

Te ujemne strony praktyk anonimowych nie znajdują w żaden sposób najmniejszej bodaj rekompensaty, po za wątpliwą przyjemnością bezpłodnego przelewania słów na papier.

Czy ten bilans nie wyraża konieczności zaniechania anonimowych korespondencji?

Czyż bowiem zgodne jest ze zdrową logiką rzeczy żądać od redakcji pisma, by wzięła odpowiedzialność za informacje, za które nie chce odpowiadać informator?

Powiedzielibyśmy więcej — chowanie się za parawan anonimu obraża godność obywatelską, taktykę tę uprawiających.

Istnieje, rzecz prosta, różnica między podpisywaniem pewnych informacji w druku, a podaniem nazwiska do wiadomości redakcji. O ile pierwsza może być przez informatora zastrzeżone, o tyle drugie jest niodzownym warunkiem wprowadzenia sprawy na forum publiczne. Nie możemy i nie będziemy nadal korzystać z anonimowych informacji, ani z Anonimami, według podanych przez nich znaków rozpoznawczych, korespondować. Co do tego nie powinno być żadnej wątpliwości, by nie było nieporozumień, żalów i zawodów.

Gdzie składać powinszowania Marszałkowi?

Na liczne zapytania listowne: gdzie i w jaki sposób można złożyć Marszałkowi Piłsudskiemu życzenia imieninowe w dn. 19-go marca, odpowiadamy na tej drodze:

Dzień imienin Marszałek spędzi w Sulejówku, gdzie życzenia można mu składać osobiście, telegraficznie, lub listownie. Adres dla listów i telegramów: Sulejówek, poczta Miłosna.

Kto może składać życzenia?

Każda obywatelka i obywatel, oddzielnie lub zbiorowo, instytucje, organizacje i t. d., niezależnie od obchodów uroczystych, urządzanych dla uczczenia Marszałka w poszczególnych miejscowościach.

Wydawnictwa nadesłane.

W SZPONACH — *Wacław Sieroszewski*, Pisma tom XIII, str. 240. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska", Warszawa 1925.

TABLICE STATYSTYCZNE POLSKI ZA ROK 1924—*Dr. Ignacy Weinfeld*, b. podsekretarz stanu, w opracowaniu *Ludwiki Oxińskiej Szczęśniakowej*. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska", Warszawa—Bydgoszcz 1925.

ODDYSSEA PÓŁNOCY—*Jack London*, str. 24. Przekład Stanisławy Kuszelewskiej. Okładka Kamila Mackiewicza. Wydawnictwo „E. Wende i S-ka", Warszawa

PRZYGODY W ZATOCE SAN FRANCISKO — *Jack London*, str. 150. Przekład J. B. Rychlińskiego, Okładka Kamila Mackiewicza. Wydawnictwo „E. Wende i S-ka". Warszawa.

PRAWO BIAŁEGO CZŁOWIEKA — *Jack London*, str. 164. Przekład Stanisławy Kuszelewskiej. Okładka Kamila Mackiewicza. Wydawnictwo „E. Wende i S-ka". Warszawa.

GRA FAL — *Kazimierz Tetmajer*, str, 176. Okładka Kamila Mackiewicza. Wydawnictwo „E. Wende i S-ka", Warszawa. *Bibljoteka groszowa— cena tomu 95 gr.*

KALENDARZ ROBOTNICZY NA ROK 1925 — nakładem spółdzielni księgarskiej „Książka", Warszawa, Krucza 26. Str. 456. Zawiera wyczerpujące dane w działach: Kalendarjum, Kroniki, Ogólnych wiadomości o Polsce, Życia gospodarczego świata, Życia gospodarczego Polski, Przebudowy społecznej, Warunków bytu klasy robotniczej, Ustroju politycznego i administracyjnego Polski, Ustawodawstwa ochronnego i ubezpieczenia społecznego, Międzynarodowego ruchu robotniczego, Ruchu robotniczego w Polsce i różnych wiadomości.

PRZYJACIEL SZKOŁY — dwutygodnik nauczycielstwa polskiego, Nr. 3. Poznań, ul. Różana Nr 4a.

PANI—miesięcznik poświęcony kulturze i estetyce życia. № 2, luty. Okładka Stanisława Rzeckiego, ilustracje W. Borowskiego, T. Gronowskiego, I. Pokrzywnickiej, S. Rożankowskiego, J Zaruby. Literatura: Kornel Makuszyński, Lorenzo, H. Magnifico, J Tuwim, W. Grubiński, I. Pokrzywnicka, Feliks Łabuński, Boy-Żeleński, A. Urbański, C Jellenta i inni.

PANTEON POLSKI — ilustrowany dwutygodnik, poświęcony pamięci i czci poległych o Niepodległość Polski, wraz z kroniką czynów żołnierza polskiego w latach 1914 — 21. № 5 (9) W treści wspomnienia: Józefa Białynia Cholodeckiego „O niedoli jeńców i brańców w rosyjskiej niewoli", K. B. — „Bitwa pod Jezupolem, Romana Horoszkiewicza — „Ze wspomnień", Zofji Zawiszanki — „Oddział Wywiadowczy I Brygady, Stan. Rochanowskiego — „O szóstym pułku Legjonów Polskich", wspomnienia o poległych i t. d. Adres redakcji: Lwów, Zielona 7.

Z braku miejsca, nadesłane nam przez płk. Ganczarskiego sprostowanie, oraz własne doń wyjaśnienia, zamieścimy w najbliższym numerze pisma.

Warunki prenumeraty: Prenumerata miesięcznie **1 złoty,** kwartalnie **3 złote.** Zagranicą kwartalnie **5 złotych.**

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. **3288.**

Redaktor i Wydawca: **Wojciech Stpiczyński.**

Zakł. Graf. „DRUKARNIA BANKOWA", Moniuszki 11.